

Tajemnica Bożego powołania

Pierwszą myśl o powołaniu wzbudził we mnie widok zakonnicy. Było to w kościele, w Łodzi, na ulicy Wodnej. Odrzuciłam ją prędko i odpowiedziałam sama sobie: o nie, ja tego nie zrobię. To nie dla mnie chcę się uczyć, chcę skończyć szkołę średnią i podjąć studia. Był to rok 1948. W nauce byłam bardzo spóźniona. Przez sześć lat nie chodziłam do szkoły, w Kazachstanie nie było warunków. Już od 12 roku życia pracowałam w kołchozie. Jako dziecko, nie zdawałam sobie sprawy z sytuacji, w jakiej się znalazłam, wszystko mnie cieszyło i bawiło.

Teraz zaczęłam myśleć poważniej. Dzięki dobrym Rodzicom i stworzonym przez nich warunkom, zabrałam się intensywnie do nauki. Nie zaniedbywałam też życia religijnego. Codziennie uczestniczyłam we Mszy św. i przystępowałam do Komunii św. Prosiłam gorąco Jezusa, bym szczęśliwie ukończyła szkołę średnią – i dostała się na studia. Myślałam o chemii. Moim nauczycielem był adiunkt z wydz. chemii na uniwersytecie łódzkim. Byłam z nim w ścisłym kontakcie. W czasie wakacji przerabiałam dodatkowo materiał, wskazany przez niego, który miał ułatwić egzamin wstępny. Nie gardziłam godziwą rozrywką, lubiłam teatr, taniec. Miałam kolegów. Byli wśród nich i tacy, którzy mieli wobec mnie poważne zamiary.

W ostatniej klasie myśl o życiu zakonnym przybrała na sile. Rozpoczęłam modlitwę o pomoc Boga w wyborze drogi życiowej. Nawiązałam kontakt, najpierw listowny potem osobisty, z s. Eugenią, pasjonistką - krewną z rodziny ojca. Jej zwierzyłam się o moich zamiarach wybrania drogi życia zakonnego. Przyjęła to z wielką ostrożnością. Zachęcała do przemyślenia i zastanowienia. Przedstawiła mi duchowość Zgromadzenia. M.in. powiedziała, że obowiązuje codzienne odmawianie bolesnej części Różańca, a ja ją najchętniej odmawiałam. Duchowość pasyjna pociągnęła mnie. Bez żadnych wahań podjęłam decyzję o wyborze Zgromadzenia.

Z rozmów rodziców wyczuwałam, że oni zupełnie inną dla mnie wybierają drogę. Ojciec na pierwszy i najważniejszy plan wysuwał studia. Nie mogłam jeszcze ujawnić moich planów. Prosiłam o zgodę na roczną przerwę i podjęcie pracy. Z wielkim trudem uzyskałam ją. Podjęłam pracę biurową. Nawiązałam kontakt z Przełożoną Generalną i poprosiłam o przyjęcie. Termin przyjazdu do Płocka został wyznaczony na 6 lutego 1953 roku. 31 stycznia otrzymałam

zwolnienie z pracy. Pojechałam do kościoła po świadectwo moralności kupiłam walizkę. Po powrocie do domu oznajmiłam o swoim wyjeździe. Ojciec nie nawiązywał ze mną żadnego kontaktu. Na prośbę mamy odłożyłam wyjazd do następnego dnia. Rozpoczęły się trudne rozmowy. Trwały tydzień. Na postawę rodziców miała też wpływ ówczesna polityka wyznaniowa w Polsce. Okres ten określają historycy jako „mroczny czas rządów stalinizmu” Zerwano konkordat, dążono do uniezależnienia Kościoła od Watykanu i budowania kościoła narodowego. Ograniczano działalność Kościoła rzymsko-katolickiego. Zlikwidowano zrzeszenia religijne. Zamykano niższe seminaria duchowne, przedszkola, domy dziecka, sierocińce m.in. w Dąbrowie Górniczej. Aktualnie odbywał się proces ks. bp Kaczmarka, ord. Kieleckiego. Transmisję radiową rodzice śledzili. Sytuacja ta mnie nie przerażała. Ja pragnęłam tylko jednego - wstąpić i złożyć śluby. Wybrałam kompromis – pojedę bez żadnego bagażu. Po rozmowie z Przełożoną wrócę. Na to uzyskałam zgodę. Był już 13 luty. Pojechałam, ale już nie wróciłam.

W dniu 12 sierpnia 1953 roku rozpoczęłam nowicjat. Pierwsze śluby złożyłam 12 sierpnia 1955 roku; wieczyste - w 1960 roku.

Z wdzięcznością, w jubileuszowych refleksjach, wspominam moją przeszłość. Dostrzegam w niej łaskę i pomoc Boga. Mimo piętrzących się trudności pozostałam wierna w miłości Ukrzyżowanemu. Dzięki Bożej i ludzkiej pomocy przeszłam tyle drogi 25, 50 i 60 lat. Za to wszystko dziękuję dziś Bogu, dziękuję i ludziom. Dziękuję Ekscelencji za złożenie Najśw. Ofiary, za wygłoszone Słowo Boże, dziękuję Czcigodnemu Księdzu Proboszczowi ks. Kan. Andrzejowi Stasiakowi, Dziękuję Wszystkim Drogim Kapłanom za obecność i za modlitwę. Dziękuję mojej siostrze i bratu i wszystkim członkom mojej kochanej rodziny. Dziękuję Matce Generalnej, Siostrom Radnym, dziękuję moim współsiostrom, Siostrom Karmelitankom. Dziękuję dobrodziejom. lekarzom i przyjaciołom, dziękuję wszystkim parafianom wśród których spędziłam 34 lat mojego życia. Dziękuję za dobroć i życzliwość. Dziękuję za każde spotkanie tu, przy ołtarzu, u stóp M. Bożej Anielskiej, i w kancelarii parafialnej przy załatwianiu różnych spraw.

Proszę o biskupie i kapłańskie błogosławieństwo na następne odcinki drogi śladami Chrystusa Ukrzyżowanego.

Siostra Renata Cieślak